OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK V. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 15-GO LIPCA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 195

Sezon samobójstw topielczych

W Bydgoszczy zginęły wczoraj cztery osoby: dwaj uczniowie, aktorka oraz aptekarz.

Manja samobójcza zatacza coraz szersze kręgi.

Z Bydgoszczy telefonują:

W dniu wczorajszym o godz. 5.30 po poł. wybrała się do położonej pod Bydgoszczą wsi Brzoza artystka Filharmonji warszawskiej, bratanica znanego dziennikarza warszawskiego Widza, p. Janina Wasserzug z właścicielem droguerji w Bydgoszczy, znanym w tuutejszych kołach towarzyskich Franciszkiem Nowickim i wyjechała łódką na przejażdżkę po tamtejszem jeziorze Jezuickiem.

Zaniepokojony dłuższą nieobecnością pary właściciel łódki, począł przeszukiwać jezioro i dopiero nad ranem znaleziono w zaroślach pustą łódź, a w niej torebkę i kapelusz damski. Wszczęte dalsze poszukiwania doprowadziły do wyłowienia zwłok p. Waserzug, poszukiwania za zwłokami Nowickiego trwają w dlaszym ciągu. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, zachodzi tu wypadek samobójstwa, gdyż nieprzewrócona łódź świadczyłaby, że denaci sami rzucili się do wody.

★

Z Bydgoszczy donoszą:

Szczegóły utonięcia dwóch młodych uczniów szkoły morskiej w Tczewie, unaoczniają dramat, jaki się rozegrał na falach Wisły. Ś. p. Zbigniew Janowski, adoptowany syn pułk. Zygmuntowicza ze Lwowa, już w 8 roku życia jako skaut brał udział w obronie Lwowa i odznaczony został Krzyżem Obrońców Lwowa i odznaką Orląt. Na swoje życzenie został przyjęty do szkoły morskiej w Tczewie, którą chlubnie kończył. W Tczewie zaprzyjaźnił się z niedoszłym swoim kolegą Mauszyckim, który z powodu krótkiego wzroku nie został przyjęty do szkoły. Mauszycki zwierzał się Zbigniewowi ze swojego niezłomnego postanowienia odebrania sobie życia. Janowski, w obawie, aby Mauszycki tego niezrobił, nie opuszczał go ani na krok, otaczał troskliwą opieką i prosił ojca o wstawienie się w dyrekcji szkoły za kolegą.

W ubiegłą sobotę Mauszycki objawił chęć przejechania się po Wiśle, Janowski nie puścił go samopas i sam nawet kierował łodzią. W pewnej chwili, siedzący z tyłu Mauszycki skoczył do wody w zamiarze samobójczym. Zbigniew bez namysłu rzucił się w nurty Wisły z pomocą przyjacielowi, ten jednak w przedśmiertelnym chwycie uniemożliwił mu pływanie i ściągnął go na dno. Fala pokryła obu przyjaciół.

Tragiczna śmierć młodzieńców, zwłaszcza Janowskiego, tego jasnego w swej ofiarności harcerza, wywołała nader przygnębiające wrażenie. Pułk. Zygmuntowicz, zawiadomiony o tragicznej śmierci syna, przybył do Tczewa.

Rozłam

w polskich zw. zawodowych.

Jak się dowiaduje „Express", w radzie okręgowej polskich związków zawodowych „Praca" nastąpił rozłam.

Dotychczas pomimo rozłamu politycznego w NPR. na terenie związków zawodowych „Praca" nie przejawiała się specjalnie różnica zdań, dopiero w dniu 23 czerwca na ogólnem zebraniu, rady na którem obecny był prezes zjednoczenia polskiego b. minister Jankowski prawica NPR. postanowiła się odseperować.

Chęć rozdzielenia się prawica NPR. motywowała tem, że w związkach zawodowych „Praca" lewica NPR. prowadzi politykę partyjną. Decydujący rozłam nastąpił w dniu wczorajszym. Od polskich związków zawodowych „Praca", która nadal mieścić się będą przy ul. Głównej 31 odseparowały się: związek pracowników miejskich zakładów użyteczności, związek budowlany, związek kolejowy, zw. dziany i nowoorganizujący się związek pracowników przemysłu włókienniczego.

Wymienione związki zjednoczyły się w kartel związków zawodowych zjednoczenia polskiego, który mieścić się będzie przy ul. Głównej 40. Na czele kartelu stanął jako prezes p. Jakubowicz, stanowisko zaś wice-prezesa zajął radny m. Łodzi p. Marciniak. (n.)

Wielka kradzież klejnotów.

Łupem padły kosztowności za 100 tys. dolarów.

Berlin, 14 lipca.
(Spec. służba telegr. „Expressu".)

Policja tutejsza zawiadomiona została o wielkim rabunku, którego ofiarą padł znany nowojorski jubiler. W poniedziałek między godz. 1 a 6 po poł. dostali się niespostrzeżenie do hotelu Carlton niewykryci rabusie, którzy w jednym z apartamentów, zajmowanych przez jubilera zrabowali ogromną ilość cennej biżuterji.

Miedzy kilkunastu drobnymi klejnotami łupem złodziei padła piękna bransoleta złota wysadzana brylantami i szmaragdami. Jeden z brylantów posiadał wagę czternastu karatów. Następnie brosza, wysadzana 116 brylantami i cały szereg innych kosztowności, ogólnej wartości kilkaset tysięcy dolarów.

Policja nowojorska wyznaczyła 10 tys. dolarów nagrody za ujęcie rabusiów. Jednocześnie zawiadomiono organa policyjne wszystkich miast europejskich, gdyż istnieją poszlaki wskazujące na to, że złodzieje udali się z łupem do Europy.

Pożar samolotu

na wysokości 1000 metr.

Smierć trzech osób.

Londyn, 15 lipca.
(Specj. służba telegr. „Expressu).

Z Kanady donoszą, że koło miasta Winnipeg miała w tych dniach miejsce straszna katastrofa lotnicza. Aparat, w którym znajdowało się dwuch fotografów wzbił się na wysokości 1000 mtr.

W powietrzu dokonać miano ciekawych zdjęć fotograficznych. Nagle z aparatu wydobywać się zaczęły obłoki dymu.

Zarówno lotnik jak i dwaj pasażerowie wyskoczyli z płonącego aparatu i z wysokości 1000 mtr. spadli na ziemię ponosząc śmierć na miejscu.

Przyczyną pożaru było uderzenie pioruna.

Kara śmierci w Hamburgu

została zniesiona.

Hamburg, 15 lipca.
(Specj. służba telegr. „Expressu).

Jedno z pism wieczornych donosi, że w okręgu wolnego miasta Hamburga wyroki śmierci zostały zniesione. W związku z tem dwum bandytom skazanym na śmierć zamieniono tę karę na bezterminowe więzienie.

Wielki pożar lasów w Rumunji.

Bukareszt, 15 lipca.
(Specj. służba telegr. „Expressu).

Wskutek straszliwych upałów w okręgu Moreni zapaliły się lasy. Pożar, który rozszerzał się z przerażającą szybkością, przybrał katastrofalne klęski.

Zmobolizowana z okolicznych miast straż ogniowa usiłuje pożar zlokalizować.

Czynione są zwłaszcza wysiłki w kierunku zabezpieczenia znajdujących się w pobliżu kopalni nafty.

Auto pod pociągiem.

Pasażerowie cudem ocaleni.

Wiedeń, 15 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu).

Wczoraj w południe auto jednego z wiedeńskich domów towarowych na szosie Linz - Passau wpadło przy przejeździe kolejowym pod pociąg pospieszny.

Samochód został doszczętnie zdruzgotany. Pasażerowie auta cudem uniknęli śmierci

Rozejm!

Zlikwidowanie zatargu między Ligą a P.Z.P.N-em nastąpiło w dniu onegdajszym.

W dniu onegdajszym doszło do całkowitego porozumienia między delegatami Ligi i P. Z. P. N.

Na wspólnem posiedzeniu delegatów obu związków podpisano następujące oświadczenie:

Rozłam w piłkarstwie zostaje zlikwidowany. Kierownictwo sprawami piłki nożnej spoczywać będzie tymczasowo w rękach komisji porozumiewawczej. Pozatem znosi się zakaz grywania między klubami ligowemi i związkowemi.

Wstrzymuje się przechodzenie graczy z klubów P. Z. P .N. do P. L. P. N. i odwrotnie bez zwolnienia. Przynależność graczy do klubu ocenia się według stanu z dnia 12 b. m.

★

Powyższą deklarację obu związków należy przyjąć z uznaniem. Ustaną wreszcie wędrówki graczy z klubu do klubu. Drużyny footbalowe, które pozostały wierne P. Z. P. N-owi ujrzą nareszcie światło dzienne i pokażą się znów na zielonej murawie.

Licytacja mebli

cesarzowej Eugenji.

Londyn, 15 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu).

W dniu wczorajszym sprzedano tu z licytacji zbiór starych mebli francuskich cesarzowej Eugenji, za cenę 24 tys. funtów szterlingów.

Wśród cennych okazów z epoki Ludwika XVI znajdowały się gobeliny, na których wyobrażone były sceny z Don Kiszota. Zegarek Ludwika XVI sprzedano za 1200 funtów. Dwa fotele i jeden gobelin osiągnęły cenę 14 tysięcy funt. Na licytację przybyło wielu zbieraczy z Francji.

Sto dni w letargu.

Niezwykły wypadek w Ameryce.

Berlin, 15 lipca.
(Specjalna służba telegr. „Expressu).

Dzienniki donoszą z Nowego Jorku o niezwykłym wypadku śpiączki. 21-letnia dziewczyna zapadła w letarg, w którym trwa już zgórą 100 dni.

Została ona zatruta gazem, jednak nie w sposób śmiertelny. W ciągu stu dni nie odzyskała przytomności.

Faszyści w S. H. S.

Tłum usiłował demolować sklepy.

Białogród, 14 lipca.

„Polityka" donosi z Raguzy, że wczoraj doszło tam do antifaszystowskich demonstracji. Na żaglowej łodzi przybyło do Raguzy kilkunastu faszystów i oficerów milicji faszystowskiej. Złożyli oni wizytę konsuluowi włoskiemu i związkowi faszystowskiemu w Raguzie.

Wczoraj przed budynkiem misji zebrał się tłum ludzi, który usiłował dotrzeć do lokalu stowarzyszenia faszystgw. Policja i żandarmerja przeszkodziła temu. Demonstranci uusiłowali później zdemolować 2 sklepy włoskie, ale i w tym wypadku wystąpiła policja, przyczem w starciu kilku demonstrantów odniosło rany.

Przeprowadzka komisarjatu rządu.

Łódź, 15 lipca.

W dniu dzisiejszym wydział karny komisarjatu rządu został przeniesiony do gmachu komendy policji przy ulicy Kilińskiego 156, mimo, iż pierwotnie postanowiono, by wydział ten pozostał w lokalu przy Alejach Kościuszki.

W krwawym lochu czerezwyczajki.

—:—

Jaka jest procedura „sądowa“ i śledcza w Rosji sowieckiej?

—:—

Wstrząsające opowiadanie hindusa, którego bolszewicy niewinnie więzili w czerezwyczajce.

P. S. v. Koerber, współpracownik „Neues Wiener Journal“ ogłasza rozmowę z hindusem, który był przez 5 lat więziony w czerezwyczajce rosyjskiej.

Dla świata cywilizowanego szczególne znaczenie ma sprawozdanie, otrzymane od osobistości zupełnie godnej zaufania tak ze względu na swe nazwisko jak i urząd. Taką jest indyjski wielki kupiec Mohamed Said Kureiszi, zwolennik indyjskiej idei wolności, zdecydowany polityczny przeciwnik Anglji. Powrócił on niedawno po pięcioletniej, niewinnie odpokutowanej niewoli z Rosji sowieckiej, i poczynił szczegółowe zeznanie.

Rozmowa ogłoszona z Said Kureiszem daje przegląd jego przeżyć.

— Cóż pana sprowadziło do Rosji sowieckiej i w jaki sposób wpadł pan w ręce czeki?

— Gdy w roku 1921 utworzona została republika Bliskiego Wschodu, w ...ponji, gdzie wówczas przebywałem, ...chodziły się wiadomości o kwitnącym stanie tamtejszych stosunków gospodarczych. Dałem się skusić do po...nia do stolicy Czyty, aby rozciągnąć stosunki handlowe i na Rosję.

...resztowanie moje nastąpiło w sposób ogólnie przyjęty przez czekę, któ... w Europie zna się z wielu opowiadań. ...Trzech uzbrojonych agentów napadło mnie w mym pokoju w hotelu „Er...age“. Zmuszono mnie, mimo że ...ciałem wziąć sanki na mój koszt, do marszu przez głęboki śnieg i wrzucono mnie do zupełnie pustej piwnicy, pozbawionej okien, w której było równie zimno, jak na dworze. Obrabowany z futra, całymi dniami pozostawiony w samotności, wpadłem w zupełne zwątpienie.

— Czy nie był pan przesłuchany?

— Mierzy pan stosunki w Rosji sowieckiej według kulturalnych pojęć europejskich. Ja sam przedtem miałem naturalnie te same przekonanie. Mogę jednak pana zapewnić, że wszystkie te rzeczy jak badanie, obrona, postępowanie sądowe według prawa, w Rosji sowieckiej nie istnieją.

Przesłuchiwania przez pewną kobietę, która władała mym językiem, odbywały się stale w godzinach nocnych i przy stałem grożeniu rewolwerem. Raz jednak byłem przez urzędników, którzy zmieniali się przy tej służbie, badany przez piętnaście godzin bez przerwy. Ta ogólnie stosowana teorja celem wywołania znużenia, ma zmusić delikwenta do przyznania się.

— Musiano panu przecież stawiać jakiekolwiek rzeczowe pytania?

— Owszem... Nnp. Dlaczego posiada pan trzy automobile? Miałem jeden w Charbinie, jeden w Pekinie, jeden w Czycie. Dlaczego nie został pan już przedtem aresztowany? Tak mniej więcej brzmiały bezsensowne zapytania. Szef czeki, inspektor Belski, krzyknął na mnie: „Pan jest szpiegiem. Dziś w nocy każę pana rozstrzelać“. Gdy przyprowadzono mnie potem do niego w godzinach rannych, zapytał uprzejmie: „Jakże się pan czuje teraz, mój panie?“. Na tem przesłuchanie tym razem skończyło się.

Moi wspólnicy w Czycie nie odważali się oczywiście interwenjować w mej sprawie. W całej Rosji sowieckiej nikt się nie dowiaduje o kogoś, aresztowanego przez czekę. Spowodowałoby to jego własne uwięzienie.

Przewieziono mnie wkrótce potem do Irkucka, Nowo - Mikołajewska, Moskwy, Petersburga i Sołowecka. W ciągu najbliższych lat, mimo licznych przesłuchiwań przez czekistów wszystkich stopni, a także przez t. zw. sędziów śledczych i prokuratorów państwowych, nie doszło ani do sądowej rozprawy, ani do wyroku.

Po pięciu latach zostałem nagle wypuszczony z więzienia bez podania mi powodu i wydalony z Rosji sowieckiej. Zdrowie moje i całe moje przedsiębiorstwo było zniszczone. Żona moja i dzieci w Tokio uważali mnie za zaginionego. Lata te muszę wykreślić z mego życia.









Jak obserwowano ostatnie zaćmienie słońca w Anglji (fot. 1) oraz Niemczech (fot. 2, 3, 4).

Amerykańskie rekordy głupoty

Jankesi pragnąc najbardziej się wyróżnić ustanawiają rekordowe rekordy.

Największy żarłok. — Konkurs piegowatych. — Globtrotter popychający wózek dziecinny. — Zwarjowany tancerz.– Wyścigi na żółwiach.—Amator kawy.

Głupota ludzka, jak wiadomo, nie ma granic. Od czasu do czasu objawia się ona w osiąganiu „niebywałych dotąd“ rekordów . A rekord pod względem tych rekordów głupoty jak i innych osiąga, oczywiście Ameryka.

Któż nie pamięta manji głodowania, tańca w ciągu nieskończonej ilości godzin, obywania się bez snu i t. p. mądrych sportów? Przez jakiś czas nawiedzała Amerykę manja rekordów w „oryginalnych“ wędrówkach: Słynna **była para, która przeszła całą kulę ziemską, popychając przed sobą wózek dziecinny;** inni dwaj „sportsmeni“ przeszli pieszo Europę, **tocząc olbrzymią beczkę;** wyjątkową głupotą dotknięty był pewien miljoner amerykański Joseph Franck, który przewędrował świat, **dźwigając na ramieniu olbrzymiej wielkości księgę,** do której wpisywali mu się „sławni“ ludzie całej kuli ziemskiej.

Psychika amerykanów najpodatniejszą jest na tego rodzaju eksperymenty. Wytłomaczyć to można rozmaicie. Przedewszystkiem pcha ich do tego wszechwładny „business“, który łączy zarówno miljonera z Fifth Avenue, jak „trampa“ podróżującego na stopniach wagonu towarowego. A zresztą, amerykanie, przy całej swej trzeźwości są **dużemi dzieciakami:** najgłupszy „kawał“, którego u nas powstydziłby się mały chłopak, rozśmiesza ich do łez.

Do tego należy przyłączyć jeszcze pewnego rodzaju naiwny snobizm tych „nuworyszów“ wśród narodów świata. Najbardziej ze wszystkiego na świecie **imponują im wielkie cyfry; sztuka** teatralna, rewja, czy film, nic nie są warte, o ile nie pochłonęły szalonych sum pieniędzy.

Dla cudzoziemca, zwiedzającego New - York, miasto to wydaje się stolicą cyfr: 350 tysięcy ludzi przechodzi codziennie przez Broadway, 50 miljonów dziennie jeździ kolejami Stanów Zjednoczonych, 50 tysięcy maszyn do pisania i 20 tysięcy aut dziennie wypuszczają fabryki amerykańskie. To imponuje amerykanom. **Nie chodzi im o jakość, ale o ilość.** Na Broadway stoi znany żebrak, który **wbija 10 tysięcy gwoździ** w deskę dziennie, potem je wyciąga i wbija je znowu, imponuje on więcej tłumowi amerykańskiemu, niż człowiek, który raz na dwa lata napisze dobrą książkę.

Największe, najwyższe, najliczniejsze, najsilniejsze.. Stany Zjednoczone są krajem, który ma najwyższe domy, najdłuższe mosty, najliczniejsze miasta, najgłośniejsze dzwony! Gdzież zarabia się i wydaje najwięcej pieniędzy? Gdzie pali się najwięcej lampek elektrycznych? Gdzie pędzi najwięcej aut po ulicach i szosach?

Ameryka! Ameryka!

Jaki kraj ma **najgrubszego człowieka na świecie i największego żarłoka?**

Ameryka!

Jest to Leslie R. Jones, mieszkaniec miasta Borton, który **wygrał rekord żarłoczności,** zjadłszy na poczekaniu 10 funtów homara, 5 pieczonych kurcząt, 6 funtów makaronu, 40 bułek z szynką i jajkami, 80 gorących kiełbasek, przegryzając wszystko obficie chlebem.

Jaki kraj może się pochwalić dziewczyną o **największej ilości piegów?**

Ameryka!

16-letnia miss Fern Salberg z San Francisko **otrzymała I nagrodę na konkursie piegów.**

W jakim kraju urodziła się kobieta, która na poczekaniu potrafi **zjeść największą ilość jabłek?**

W Ameryce!

Miss Florence Cryen z Kalifornji zjadła na jednem posiedzeniu **56 dużych jabłek!**

Pan Fernando **tańczy bez przerwy 130 godzin** i zużywa przytem 5 par pantofli, o podeszwach grubości 1 i pół cm. pan Jolson **gra 100 godzin bez przerwy na fortepianie,** dwie piękne miss **ścigają się na żółwiach,** a dwie inne ustanawiają **rekord jazdy na wrotkach.** Wszystko to odbywa się w Miami na Florydzie.

W Ameryce!

W Ameryce też mieszka człowiek, który **wypija 24 filiżanki kawy dziennie** i nigdy w życiu nie był chory.

W Ameryce spotykamy **największego i najmniejszego człowieka na świecie, najgrubszą kobietę, mężczyznę o najszerszych spodniach,** czy największym **kapeluszu słomkowym,** najdłuższy sznur pereł, największy gramofon i najmniejszy zegarek...

I wszystko to poto, by zwrócić na siebie uwagę, by w jakikolwiek sposób wyróżnić się z tłumu!..



Chłopak: — O której godzinie przypłynie?

Rybak: — Dopiero co ci mówiłem, że pięćdziesiąt pięć minut przed szóstą!

Chłopak: — Tak, ale chiałem siostrze pokazać, jak rusza się panu broda, kiedy pan mówi....



Służąca (w pensjonacie): — Przepraszam, czy państwo się już wyspali? Bo już przyszli dwaj nowi taternicy!

Obóz złodziejski

na świeżem powietrzu.—Złodzieje „wyjechali“ na letnie mieszkanie, a po drodze kradli, co popadło.

Łódź, 15 lipca.

Posterunek policji w Szczercowie pod Łodzią otrzymał poufne informacje, iż na targ przybyli furmanką znani złodzieje. Wiadomość okazała się prawdziwa.

W polu opodal wozów wieśniaczych złodzieje rozbili obóz. Na czatach stała niejaka Helena Szwarcbach, osóbka znana dobrze władzom bezpieczeństwa.

Ujrzawszy nadchodzącego policjanta, zawołała doń:

— Niech pan nic o nas nie mówi.. Nie będziemy nic robić.. Chcemy tylko wypocząć na świeżem powietrzu...

Posterunkowy przystąpił jednak do rewizji zawartości furmanki, nie zwracając uwagi na protesty złodziei...

— Czego pan chce? — wołali — na furmance są nasze rzeczy, bo mamy zamiar zmienić na lato mieszkanie. Okazało się jednak, iż materjały na ubranie chustki i galanterja pochodziły z kradzieży.

Grono złodziejskie pracowało całą parą w pobliskiej wiosce i w polu wypoczywało po wyprawach, by znów rozwinąć swą działalność na jarmarku w Szczercowie.

Policja odszukała właścicieli skradzionych towarów. Banda złodziejska powędrowała do więzienia, a wczoraj znalazła się przed sądem okręgowym, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Illinicza w asyście sędziów Jurkowskiego i Burdo.

Sąd po zbadaniu szeregu świadków skazał: Teofilę Miksę na 4 lata więzienia, Stefanję Wiśniewską na dwa lata więzienia, Alfreda i Helenę Szwarcbachów po 6 tygodni więzienia.

Samobójstwo zdradzonego męża.

Biedny garbus poderżnął sobie gardło, aby dać żonie możność wyjścia zamąż za człowieka, którego prawdziwie kochała.

Wieś Borek pod Kielcami wstrząśnięta została wieścią o strasznej tragedji małżeńskiej.

Jednym z najzamożniejszych gospodarzy w Borkach był 34-letni Kazimierz Lewiak.

Lewiak nie był we wsi lubiany. Garbaty, o twarzy zeszpeconej ospą, gospodarz nie miał powodzenia u niewiast, mimo, iż uporczywie starał się o ich względy.

Gdy więc jedna z robotnic kilkarotnie wszczynała z nim rozmowę i nie unikała go, jak jej koleżanki, Lewiak zapłonął do niej gorącą miłością. Dziewczyna nie odwzajemniała mu się uczuciem.

Litowała się wprawdzie nad ułomnym, opuszczonym przez wszystkich odludkiem, i tylko z tego względu niekiedy zapraszała go do rodziców.

Miała, zresztą, narzeczonego, który był wprawdzie tylko fornalem, lecz kochała go. Pewnego dnia Lewiak zwrócił się do jej rodziców z prośbą o rękę dziewczyny.

— Cały majątek jej zapiszę, — obiecywał.

Winieccy, tak się bowiem nazywali, uważali, że ich córka robi świetną partję i nie chcieli słyszeć już o parobku.

Dziewczyna początkowo nie chciała słyszeć o projektowanym małżeństwie, jednak po kilku tygodniach postanowiła postąpić zgodnie z wolą rodziców.

W krótkim czasie odbył się ślub. Lewiak nie był jednak z żoną szczęśliwy nie chciała bowiem spełniać powinności małżeńskich. Daremnie próbował wszelkich sposobów przypodobania się żonie. Była ona nieugięta. Widząc, iż nie uda mu się zdobyć jej względów, nieszczęśliwy małżonek oświadczył, jej wreszcie.

— Trudno. Muszę się na to zgodzić, bo siłą nie chcę ciebie zdobywać. Pamiętaj jednak, jeżeli nie chcesz być moją, to nie zdradzaj mnie z innymi.

Upłynęło kilka miesięcy. Pewnego dnia Lewiak stwierdził, iż jego

żona jest w błogosławionym stanie.

W mieszkaniu ich zapanowała istna Sodoma i Gomora.

— Tak, zdradziłam cię — zeznała przyciśnięta do muru — zdradziłam cię z mym dawnym narzeczonym! Kochałam go i kocham w dalszym ciągu! Rodzice mnie zmusili, bym wyszła za ciebie zamąż!

Lewiak umilkł. Nie robił jej już więcej żadnych wyrzutów. W nocy, gdy jak zwykle pozostał sam w sypialni

kuchennym nożem poderżnął sobie gardło.

Żona usłyszawszy jęki denata pośpieszyła mu z pomocą. Niestety, Lewiaka nie udało się uratować.

Przed popełnieniem samobójstwa na pisał do niej list w którym wybaczył jej zdradę.

— Jestem bardzo brzydki i rozumiem że mnie nie można kochać — pisał — nie chcę więc ci przeszkadzać w poślubieniu Antka!

Złodzieje wszystko biorą:

pieniądze, weksle, warzywa i poduszki.

Chmielnickiej Cyrli, zam. przy ulicy Kalenbacha nr. 10, skradziono z mieszkania różnych rzeczy na sumę 200 zł.

Ejdelmanowi Janklowi, zam. przy ulicy Groszana nr. 5, skradziono z mieszkania różnej bielizny i towaru na sumę 100 złotych.

Wagsberg Szymie, zam. przy ulicy Kielma nr. 22, skradziono różną bieliznę wartości 500 złotych.

Gutmanowi Urenowi, zam. przy ul. Gdańskiej nr. 16, skradziono z ogrodu różne warzywa i owoce, ogólnej wartości 50 złotych.

Szlagman Mili, zam. przy ulicy Zawadzkiej nr. 26, skradziono z balkonu poduszkę, wartości 80 złotych.

Horowiczowi Herszowi, zam. przy ulicy Północnej nr. 7, skradziono z kontuaru sklepu paczkę czystych weksli wartości 150 złotych.

Bełchatowskiemu Abramowi, zam. przy ulicy Wschodniej nr. 49, skradziono z kieszeni portfel, zawierający 500 franków oraz 50 złotych gotówki.

Nowackiemu Juljanowi, zam. przy ulicy Przędzalnianej nr. 21, skradziono z fabryki 9 różnych pasów skórzanych wartości 1249 złotych.

Koch Jankiel, zam. przy ulicy Zawiszy nr. 9 przywłaszczył sobie 1017 złotych w gotówce, ze szkodą Ajzenszmyta Abrama, zam. przy ulicy Lutomierskiej nr. 11.

Krwawa zabawa strażacka.

Gajowy „na żarty“ zabił jedną kobietę, a drugą ranił.

Łódź, 15 lipca.

We wsi Hipolitów, gminy Wiaziera-dy straż ogniowa urządziła zabawę, na którą przybyło przeszło sto osób.

Gospodarz Adam Olszewski, który posiadał większe mieszkanie, zaofiarował je strażakom.

Wśród gości znajdował się gajowy Antoni Górecki. Gajowy niewiadomo z jakiego powodu począł się awanturować.

— Niech tylko mnie ktoś zaczepi, to go szlag trafi— groził obecnym.

Widząc, iż swą groźną postawą wzbudza postrach wśród obecnych, począł ich teroryzować.

— Tańczcie odbijanego, bo krwawo się z wami rozprawię — wołał. Ponieważ nie usłuchano jego rozkazu, rzucił się na muzykantów i nie pozwolił im grać.

Strażacy chcieli go związać. Górski wyrwał się jednak i stanął przy drzwiach, grożąc rewolwerem.

Rozległ się wystrzał.

Jedna z niewiast, Marta Zientelków na padła na ziemię ranna w ramię.

Goście pośpieszyli jej na ratunek. Górski tymczasem strzelił po raz drugi i trafił w niejaką Stasiakównę, siedzącą na ławce przy ścianie.

Strażacy postanowili go obezwładnić. Awanturnik stoczył z nimi zaciętą walkę, w rezultacie wyrwano mu broń.

Górskiego osadzono w więzieniu. Po upływie kilku dni Zientalkówna wyzionęła ducha wskutek otrzymanej rany. Stasiakówna leczyła się w ciągu kilku miesięcy.

Górski stanął wczoraj przed sądem, który sprawę tę rozważał pod przewodnictwem sędziego Illinicza w asyście sędziów Jurkowskiego i Burdo.

Oskarżony na sprawie twierdzi, iż do nikogo nie strzelał i niesłusznie został posądzony o zabójstwo. Świadkowie zeznawali zgodnie z aktem oskarżenia. Prokurator Stachowski domagał się dlań surowej kary.

Sąd po godzinnej naradzie skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

das.

„Fachowy przewodnik“.

Sciągnął portfel z 3-ma złotemi, ale zwrócił go właścicielowi.

Łódź, 15 lipca.

P. Władysław Chorążak z Lutomierska poraz pierwszy w życiu bawił w Łodzi. Pierwszego dnia po przyjeździe w godzinach wieczorowych błąkał się po ulicach miasta nie mogąc trafić na ulicę Napiórkowskiego.

Zatrzymał jakiegoś przechodnia prosząc o wskazanie drogi.

— Odprowadzę pana za 50 groszy — zaproponował mu łodzianin.

P. Chorążak zdziwił się, iż

w naszem mieście ludzie chcą na wszystkiem zarobić,

lecz zgodził się na tę propozycję, ponieważ cena nie była wygórowana.

— Czy to jest pana stałe zajęcie? — pytał po drodze „przewodnika“.

— Pracuję we wszystkich branżach — odparł mu — mogę wszystko robić, byleby tylko mi zapłacili.

W toku rozmowy zaofiarował swoje usługi na stałe:

—Przez cały czas pobytu pańskiego w Łodzi będę pana wszędzie prowadził. Będzie to kosztowało trzy złote dziennie.

P. Chorążak zgodził się. Pożegnali się przy ulicy Napiórkowskiego.

W kilka minut potem p. Ch. stwierdził, iż „przewodnik“

skradł mu przez drogę portfel,

zawierający na szczęście tylko 3 złote.

Poszkodowany wszczął alarm. Poszukiwania złodzieja nie przyniosły żadnych rezultatów.

P. Chorążak zrezygnował wkońcu ze straty i zamierzał już udać się w dalszą drogę. Nagle zbliżył się doń jakiś chłopiec, który wręczył mu skradziony portfel i karteczkę o następującej treści.

— Przepraszam, że piszę ołówkiem, ale nie mam pióra. Zwracam panu portfel i te trzy złote. Lepiej już być porządnym człowiekiem. Zbyt mało pieniędzy miał pan przy sobie. Jestem tu gdzieś blisko pana, ale wolę się z panem nie spotykać.

W portfelu znajdowały się rzeczywiście pieniądze.

TEATR, MUZYKA i SZTUKA.

TEATR MIEJSKI.

Dziś i do poniedziałku wieczorem włącznie wesoła lekka komedja paryska Verneuil'a „Musisz być moja“ z pp. Jakubińską, Horecką, Morską, Bieliczem, Grolickim i Zniczem.

Ceny zniżone (od 50 groszy do 5 zł.).

TEATR LETNI W OGRODZIE STASZICA

Dziś, jutro i w niedzielę ostatnie trzy przedstawienia zabawnej farsy duńskiej Möllera „Żoneczka z Variete“ z p. Relewicz-Ziembińską w głównej roli tytułowej. W innych rolach ważniejszych pp.: Łapińska, Krotke, Mroziński, Niedziałkowska, Ziembiński.

DZISIEJSZE KONCERTY TANECZNE CLAIRE BAUROFF

Zapowiedziane od kilku dni koncerty taneczne fonemenalnej Claire Bauroff w „Casinie“ p. t. „Wyzwolone piękno nagości“ wzbudziły w mieście łatwo zrozumiałe zainteresowanie.

Wysokie walory artystyczne produkcji p. Bauroff i pociągające ramy jej kompozycji tanecznych spotkały się na całym świecie z szczerym aplauzem. Wątpić nie należy, że produkcje te podbiją Łódź nie sensacyjnym posmakiem nagich tańców, ale ich prawdziwą wartością artystyczną.

Pierwszy więc wieczór nagości, tyleż śmiałej, co uroczej artystki odbędzie się dziś, w piątek, punktualnie o godz. 11 m. 30 wiecz. na scenie teatru „Casino“.

Na specjalne wyróżnienie zasługują szlagierowe numery „Symfonja kształtów“, „Amazonka“ i „Żywy posąg“ na tle czarnych kotar.

Bankructwo teatru polskiego?

Olbrzymie zobowiązania przy pustej kasie. — Katastrofa grozi dyrekcji i personelowi. — Powody upadku finansowego.

Kulturalna Łódź nie może dopuścić do niesłychanego skandalu!

Dr. Arnold Szyfman, dyrektor teatrów warszawskich, oraz teatru miejskiego w Łodzi wystosował wczoraj do magistratu, m. Łodzi pismo, którego treść podajemy poniżej w obszernym wyciągu:

Gdy kończył się sezon poprzedni i magistrat miasta Łodzi zaproponował mi odnowienie umowy, po doświadczeniach pierwszego sezonu zażądałem zamiast 200 tys. — 400 tys zł. subwencji; natomiast gotów byłem sumę 100 tys. zł., przeznaczoną na inwestycje, obniżyć do 60 tys. zł., ta moja propozycja

wywołała istną konsternację.

W rzeczywistości doświadczenie roku pierwszego wskazywało mi, **że teren łódzki jest pod względem frekwencji i wymogów niezwykle trudny, i jeżeli w pierwszym roku mojej dyrekcji, która niezawodnie dla Łodzi była sensacją udało mi się zaledwie, dzięki dodatkowej pomocy magistratu (30 tys. w gotowiźnie oraz zwolnienie z podatku widowiskowego do wys. 30 tys., co razem stanowiło 60 tys. zł.) — wyjść obronną ręką — to drugi rok musi być o wiele cięższy i subwencja musi być podwojona.**

Napotkawszy ogromny opór, z początku zrezygnowałem z dalszego prowadzenia teatru w Łodzi — i dziś wypada mi tylko ciężko żałować, że konsekwentnie nie wytrwałem w tym zamiarze. Namowy tak członków prezydjum miasta, jak komisji teatralnej i zespołu aktorskiego skłoniły mnie wreszcie do znacznych ustępstw — i dziś rezultat jest ten, że otrzymawszy miast 400 tys. tylko 290 tys. subwencji, **nie tylko pracowałem przez cały rok dla Łodzi absolutnie bez żadnego wynagrodzenia, nie tylko dezorganizowałem sobie w pewnych okresach czasu pracę w teatrach warszawskich przez wysyłanie moich aktorów na występy, nietylko niszczyłem w sposób pożałowania godny mój inwentarz, wysyłając do Łodzi setki kostjumów — ale obecnie w połowie lipca wyczerpana została cała suma subwencji,** mam długów wśród dostawców na sumę około 20 tys. i gaż jest do zapłacenia do końca sezonu przeszło 70 tysięcy zł. Jednem słowem **brak będzie do zakończenia sezonu, z uwzględnieniem przeciętnego dochodu z widowisk 80 tys. — 100 tys. zł. o których przyznanie pozwalam sobie prosić magistrat miasta Łodzi.**

Względy moralne.

Moglyby Panowie stawać na formalnem stanowisku, że skoro zawarłem taką umowę, to los teatru łódzkiego już w tej chwili Panów nie obchodzi. Jednakże nie zdaje mi się, by tak być miało. Magistrat Łodzi okazywał w czasie całej mojej dwuletniej dyrekcji nietylko poważne zainteresowanie dla spraw teatru, ale nie miałem też wrażenia, by miasto nie było zadowolone z teatru i by pragnęło zmian na stanowisku dyrektora. Jeżeli ta zmiana nastąpiła, to wyłącznie dlatego, że rodzaj teatru, jaki prowadziłem, był zbyt wysoki i zbyt drogi w stosunku do tej subwencji, jaką magistrat mi przeznaczył, i do frekwencji, jaką można osiągnąć w Łodzi w obecnym budynku. Widziałem beznadziejność dalszej walki o poziom teatru łódzkiego i dlatego się cofnąłem.

Obecnie nie sądzę, aby magistrat **miał**

dopuścić do katastrofy,

która by w pierwszym rzędzie dotknęła wszystkich aktorów, administracji i robotników teatralnych; tembardziej, że **zajęcie formalnego stanowiska w tej sprawie nie może doprowadzić do jej rozwiązania.**

Powody deficytu.

Deficyt mógł powstać:

1) z powodu nieudolnego prowadzenia teatru,

2) z powodu zbyt wysokiego poziomu teatru,

3) z powodu warunków gospodarczych ogólno-państwowych i lokalnych, które w niesłychany sposób zmniejszyły frekwencję.

Bez zarozumiałości mogę powiedzieć, że prawdopodobnie pierwszy wypadek można wykluczyć, bo **nietylko gospodarka była przez cały sezon bardzo oszczędna, ale nawet od listopada przysłałem z Warszawy specjalistę — administratora dla ograniczenia wszystkich wydatków i zaprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności.** I rzeczywiście udało mi się nawet w najbardziej kosztownych miesiącach utrzymać minimalny poziom wydatków. Wszystko to jednak nie mogło sytuacji uratować.

Drugi wypadek:

zbyt wysoki poziom teatru

— nie byłby w żadnym razie zarzutem dla mnie, gdyż zobowiązałem się do prowadzenia poważnego teatru, licząc się ze społecznym charakterem instytucji — i zdaje mi się, że **w ciągu dwuch lat popełniliśmy tak mało omyłek, jak rzadko się to zdarza w jakiejkolwiek dyrekcji.**

Jasnem jest, że deficyt bógł powstać tylko z trzeciego powodu, t.j. z

gwałtownego ubożenia inteligencji

i ciężkich warunków ekonomicznych, które zmniejszyły nam frekwencję w stosunku do poprzedniego roku o 20 — 30 proc., a w niektórych miesiącach nawet o 50 proc. Jest to okoliczność, żtórą można

uważać za siłę wyższą

i odpowiedzialność za ten stan nie może spadać na dyrekcję teatru, a tem mniej na artystów i wszystkich pracowników, którzy **dzisiaj zostaliby bez chleba w w ciągu blizko dwuch miesięcy.**

Nie wątpię też, że magistrat miasta Łodzi, który w sprawie teatru zawsze okazywał tyle zrozumienia rzeczy i tyle zainteresowania dla tej kulturalnej placówki, wejrzy w tą sprawę i **dopomoże do spokojnego dokończenia sezonu.**

Komisarz miejski.

Proszę o wyznaczenie specjalnego komisarza, który nietylko zbada stan rzeczy za cały rok i przekona się, że wszystkie otrzymane od Panów — pieniądze oraz wszystkie wpływy kasowe **zostały zużytkowane wyłącznie dla teatru łódzkiego;** — lecz nadto wezmie ścisły udział w rozdziale tych pieniędzy, które w pierwszym rzędzie otrzymają pracownicy, następnie zaś pokryte będą rachunki i zobowiązania dostawców, ciążące na teatrze.

Konkurenci teatru.

Na spadek frekwencji w obecnym roku wpłynął dodatkowo, niestety, szereg okoliczności, spowodowanych przez magistrat m. Łodzi:

1) powstanie teatru niemieckiego, który był dość poważną konkurencją,

2) pozwolenie na wjazd cyrku, który zabił nam zupełnie frekwencję w ogrodzie letnim,

3) strajk robotników z powodu dodatku drożyźnianego, którego robotnicy żądali w myśl par. 15-go mojej umowy z miastem.

Jako pewne plusy na moją korzyść, poza stworzeniem z teatru łódzkiego takiej placówki, która w ciągu dwuch lat naprawdę zajmowała wybitne miejsce wśród teatrów polskich, pozwolę sobie jeszcze przytoczyć, że dyrekcja teatru brała udział we wszystkich obchodach o charakterze narodowym, jak np. ostatnio urządziła bezpłatne przedstawienie „Balladyny" w czasach pamiętnych dni sprowadzenia prochów Słowackiego do kraju.

Dyrektor
Dr. Arnold Szyfman.

***

Powyższy list nie nastręcza, zdaje się żadnych co do tego wątpliwości, że teatr miejski w Łodzi bez pomocy miasta znajduje się w przededniu bankructwa. Jesteśmy zwolennikami jaknajdalej idących oszczędności w tych ciężkich czasach, ale ostatecznie nie można dopuścić do skandalu kulturualnego, jakim byłby upadłość teatru łódzkiego. Przy zastosowaniu najbliższej kontroli, miasto musi zająć się załatwieniem tej sprawy. Powrócimy jeszcze obszernie do tej sprawy, a tymczasem apelujemy do czynników miejskich oraz opinji publicznej, aby zainteresowała się palącą kwestją największej łódzkiej placówki kulturalnej. Zdaje się, że cała Łódź poprze inicjatywę naprawy teatru oraz nie dopuści do skandalu, do bankructwa.

Wczoraj późnym wieczorem odbyło się w tej sprawie specjalne zebranie przedstawicieli prasy łódzkiej, na którem pisma bez różnicy kierunków politycznych postanowiły poprzeć starania dys. Szyfmana.

Ugryzła go w pierś!

Ohydny napad histeryczki na aktora.

Ze Lwowa donoszą:

W domu przy ulicy Janowskiej 52 mieszka artysta dramatyczny, Witold Ostrowski. Wczoraj przed wieczorem przechodził on ulicą Rappaporta, na której został zaatakowany przez pewną kobietę.

Atakującą była niejaka Stanisława Partyka, rodem z Mołoszkowiec koło Jaworowa, licząca lat 25, sądownie już karana, zamieszkała przy ul. Kętrzyńskiego. 11.

Partyka, zobaczywszy artystę Ostrowskiego,

chwyciła cegłę i rzuciła nią na Ostrowskiego,

aby go pobić.

Ostrowski jednak wyrwał jej z rąk cegłę i udaremnił skierowany na siebie zamach.

Wówczas partyka ze złości na Ostrowskim

podarła całe ubranie,

a gdy w pewnym momencie Ostrowski skutkiem tego

stanął obnażony,

Partyka jeszcze raz rzuciła się na niego

i ugryzła go w lewą pierś,

powodując znaczny upływ krwi, poczem zbiegła.

Zawiadomiona o tym wypadku policja, w dwie godziny później odszukała Partykę i oddała ją do aresztów.

Na razie aresztowana nie wyjawiła przyczyny urządzonego ataku na p. Ostrowskiego.

Historja jednego pocałunku...

Uprzejmy kolejarz czy donżuan?

Proces urzędnika, który ściskał i obejmował piękne interesantki.

5 lipca 1925 r. na stację kolejową w Riccione (Włochy północne) przybyła pewna pani po odbiór swego bagażu; gdy załatwiała konieczne formalności, **chwycił ją w objęcia urzędnik kolejowy** mówiąc nawiasem, sycylijczyk, bardzo mocno przytulił ją do siebie, a na ustach wycisnął

gorący pocałunek.

Dama nietylko nie zdradziła żadnego z powodu tych pieszczot zadowolenia, lecz

zaczęła kląć

najstraszliwiej, tak, jak tylko włosi potrafią. W kilka godzin później

przyszedł na stację mąż

tej pani, który nogą i pięścią bardzo dobitnie wytłomaczył kolejarzowi, co sądzi o jego zachowaniu się.

Wydawałoby się, że po takiem obejściu się z urzędnikiem, grzeszącym może nadmierną uprzejmością, wobec interesantek, sprawa cała została przez jej męża przypieczętowana i wyczerpana. „Poszkodowana" była jednak innego zdania i wniosła

skargę do sądu.

Sędzia miejscowy — było to w mieście Rimini — po sumiennem zbadaniu sprawy i po długich rozmowach z osobami zainteresowanemi doszedł do przekonania, że postępek kolejarza wcale

nie był tak straszną zbrodnią,

za jaką pocałunek ten uważała poszkodowana.

Na podstawie tego sędzia w Rimini

uwolnił oskarżonego

sycylijczyka, a swój wyrok umotywował w ten sposób „ponieważ pocałunek zamieniony publicznie przez dwie osoby, choćby nawet płci odmiennej, jest tylko

zwykłym aktem powitania,

nie zaś zamachem na dobre obyczaje — oskarżony jest wolny".

Z wyroku tego dama nie była zadowolona i podała skargę apelacyjną do sądu w Rawennie. Tutaj sędziowie uznali, że pocałunek, o którym mowa, jest bardzo

wyraźnym występkiem,

przewidzianym przez kodeks karny w paragrafie 490. Lecz paragraf ten mówi jedynie o drobnych występkach.

Tymczasem od chwili popełnienia owego czynu upłynęło z górą dwa lata, złagodniały wzajemnie pretensje, jakże więc teraz żądać kary za złożony przed dwu laty pocałunek. I dla tego właśnie sąd i tym razem

uwolnił oskarżonego od winy i kary.

Gustaw Giacomazzi został potraktowany nie jako natrętny jegomość, lecz jako bardzo

uprzejmy urzędnik,

który dla interesantek ma zawsze bardzo wiele galanterji.



— Mój drogi, daj mi lusterko: włożyłam ci je do lewej kieszeni w kamizelce...

JULJAN STARSKI.

Tajemnica hotelu „Imperial"

Łódzki romans kryminalny.

21)

Zarówno komisarz Hełczyński, jakoteż jego urocza małżonka przyjęli „kochanego redaktora T". z ujmującą życzliwością. Gospodarze wraz z gościem po wstępnej rozmowie na temat „pogody" zasiedli do stołu, by uraczyć się smacznym obiadkiem. Na deser podała pokojówka, Stasia, „maszynkę" czarnej kawy i smaczne ciasteczka, które nasz reporter obdarzył takim uznaniem, że zachodziła dwukrotnie potrzeba odnawiania „zapasu" na stole.

Rozmawiano swobodnie o tem, o owem, aż wreszcie siłą rzeczy — przy trzeciej filiżance aromatycznego napoju — wypłynął temat morderstwa w hotelu „Imperial".

Na to tylko czekał T., który, wyjąwszy dyskretnie z kieszeni kilka arkusików papieru, przygotowywał się do czynienia niezbędnych notatek.

— Pracujemy nad tą zbrodnią bezustanku — mówił komisarz, odstawiając na stół próżną filiżankę. — Dążymy przedewszystkiem usilnie do wyświetlenia zagadkowej ucieczki Fenigsztajna.

Reporter uśmiechnął się ironicznie:

— A poco to panom? Zbrodniarz jest przecie w ręku policji... Na tem powinniście śledztwo zakończyć...

— O, nie — zaprotestował żywo komisarz — nie możemy załatwić spraw połowicznie...

— Połowicznie? — zdziwił się. T. — Nie przypuszcza pan chyba, że Feningsztajn był spólnikiem „cichego Edmunda", który, jak wykazało śledztwo, popełnił mord przypadkowo i to z pobudek, wykluczających zupełnie spółudział drugiej osoby...

— Niby tak, ale w każdym razie...

— W każdym razie? — podchwycił reporter.

— Musimy ustalić rolę Feningsztajna w tym wypadku — dokończył Hełczyński.

— Aha... I co panowie w tym kierunku zdziałaliście?...

— Ze względu na dobro śledztwa, nie mogę panu wszystkiego powiedzieć... Zaznaczę tylko, że jesteśmy już na tropie impresarja i lada dzień spodziewamy się dostać go w swoje ręce...

— Czyżby?

— Tak jest...

Pani komisarzowa, która dotychczas nie wtrącała się do rozmowy, okazała nagle zaciekawienie.

— Co powiesz? — zwróciła się do męża — Jesteście już na tropie Feningsztajna?

— Tak, moja duszko... Nie potrafi się wymknąć z naszych rąk.

Nie wiem, po co jest wam potrzebny ten Fenigsztajn — mówiła dalej piękna pani — Jest on napewno niewinny...

— Nic nie można wiedzieć. Śledztwo wszystko wykaże...

— Śledztwo, śledztwo — oburzyła się Wita — Dotychczas nic wasze śledztwa i dochodzenia nie zdziałały... Gdyby nie pies „Rolf", nie schwytalibyście do dzisiejszego dnia mordercy tancerki gruzińskiej... Feningsztajna też nie znajdziecie, jeżeli go wasz piesek nie wywącha.

— Oho — zaśmiał się komisarz — co za ostra krytyka metod śledztwa policyjnego...

— Krytyka poniekąd słuszna — zauważył reporter — Trudno bowiem pogodzić się z faktem, że ludzi oskarża się dość często i skazuje jedynie na zasadzie zbyt rozreklamowanego węchu psa policyjnego.

— Nie będziemy dyskutowali na ten temat. Wobec przewagi liczebnej moich przeciwników, muszę ustąpić z pola.

— Czyżby tylko przewagi liczebnej? — zaśmiał się T.

Komisarz pozostawił dyplomatycznie to pytanie na uboczu i rzekł:

— A propos „Rolfa" chcę wam opowiedzieć zabawny szczegół ze śledztwa. Wyobraźcie sobie, że dano psu do powąchania ową reniferową rękawiczkę, którą znaleziono na miejscu zbrodni. Pies jak pies... Powąchał i począł szukać... Pokręcił się trochę dokoła i rzucił się — zgadnijcie na kogo?

— Na kogo? — zapytała zaintrygowana kobieta.

— Na mnie! — zawołał komisarz i zaczął się śmiać. do rozpuku. — Całe szczęście, że jestem komisarzem policji i w momencie, gdy zbrodnia została popełniona byłem z obławą na Bałutach.. Gdyby tak na moim miejscu znalazł się „cywil", ulokowanoby go już z pewnością za kratkami...

— No i masz pan — odezwał się reporter — sukcesy „psiego śledztwa". „Cichego Edmunda" aresztowano przecie tylko na tej zasadzie, że „Rolfowi" się nie spodobał...

— O, nie — zaprzeczył żywo Hełczyński — „Cichy Edmund" miał przecie ślady krwi na białych pantoflach, a pozatem świadkowie stwierdzili, że jest on osobnikiem pod względem seksualnym patologicznym... W swoim czasie miał sprawę o zgwałcenie i zamordowanie małej dziewczynki... Ale dosyć z tem na dzisiaj kochany panie T. Zagramy sobie lepiej w tennisa... Mam tu na podwórzu dość ładny korcik...

— Proszę bardzo... Chętnie grywam w tennisa...

— A więc poczekaj pan chwileczkę.. Zdejmę buty i włożę białe pantofelki... Chwileczka... (D.c.n.).

Historja „antycznego" mebla.

Piękna rzeźba z XVI w.

dziełem... współczesnego stolarza.

„Le Petit Journal" podaje następującą historję autentyczną, dowodzącą, jak wątpliwa jest ekspertyza starożytnych dzieł sztuki dokonana przez kompetentnych nawet znawców.

Pewien młody stolarz z Orleanu, zwiedzając muzeum Sluny w Paryżu, zwrócił uwagę na piękne stalle renesansowe, w drzewie rzeźbione, gdyż uderzyło go podobieństwo do takiegoż mebla, wykonanego przed dwoma laty przez jego majstra, p. Caillota, który — uprzedzony o tem bezzwłocznie przez swojego czeladnika — przybył do Paryża celem wyjaśnienia zagadki.

Zwołana w tej sprawie komisja sztuk pięknych uznała jednak stalle za bezwzględnie z XVI-go wieku pochodzące. Wówczas p. Caillot, aby ostatecznie usunąć wszelkie wątpliwości, odkręcił dwie śruby i wskazał swój podpis i datę wykonania, wyryte na wewnętrznej stronie jednej z desek.

Śledztwo wykazało, że „antyk" nabyty był od pewnego handlarza starożytności, który zapłacił zań 600 fr., a sprzedał go muzeum za 9.000 fr. Handlarz przyjął stalle z powrotem i, natuuralnie, pobraną należność oddał a uczynił to tem chhętniej, iż bardzo prędko znalazł na nie amerykańskiego kupca, który uznał cenę 12.000 fr. za nader skromną.

Naiwny antykwarjusz.

W dzielnicy łacińskiej w Paryżu żyje niejaki p. Bouvard, zamożny kolekcjoner starożytności.

Przed kilku dniami zgłosiło się doń dwu nieznanych młodzieńców i okazując małą statuetkę grecką oświadczyli, iż przysyła ich pewien znany antykwarjusz z prośbą, aby pan B. zechciał ją ocenić i twierdząc, że ów antykwarjusz ofiaruje za nią 20.000 fr.

Pan B., połechtany w słabą stronę i dumny, że słynny specjalista obrał jego właśnie za eksperta, ofiarował nieznanym właścicielom statuetki 25 tysięcy, a kiedy ci ani chcieli słyszeć o cenie, zapłacił 30.000 za rzecz, którą istotny znawca ocenił jako zwykły nowoczesny gips, wartości dwu franków.

Pan B. będzie odtąd ostrożniejszy w ekspertyzie.

Władcy dolara

Najbogatsi ludzie świata.

Co znaczy być „bogatym?". Czy wystarcza mieć własną kamienicę w mieście, willę pod miastem, folwark na wsi własne auto, pięknie urządzone salony, dobrze prosperujące przedsiębiorstwo przemysłowe?

Bezsprzecznie. Są i u nas ludzie zamożni, rodziny, skupiające w swem ręku wielkie majątki.

Ale cóż znaczą te majątki wobec kapitałów, któremi rozporządzają Rockefellerowie czy Morganowie?

Jest w Ameryce kilka tysięcy osób, których roczny dochód przekracza miljon dolarów. Jest Henryk Ford, którego majątek nie daje się wogóle ściśle w cyfrach określić. Jest H. Filene, który posiada przedsiębiorstwo sklepowe (towary kolonialne) o 2.500 filjach w kilkuset miastach.

Oto 80-letni John Rockefeller „król nafty". Ma w majątku 600 miljonów dolarów..

Oto najbogatszy człowiek w Anglji, książę Westminsteru, właściciel największych terenów budowlanych i niezliczonej ilości domów w Londynie i innych miastach angielskich. Majątek jego ocenia się na 200 miljonów dolarów. Oto grek, Bazylji Zacharow; dorobił się na „dostawach wojennych" wcale piekniej sumki, bo wynoszącej przeszło 125 miljonów dolarów...

Oto dwaj, którzy mają „tylko" po 100 miljonów dolarów w majątku. Pierpont Morgan i Vincent Astor...

Tajemniczy pałac i dziwaczka,

która przez kilka lat zamknęła się przed ludźmi.

Przygoda robotników, chcących dostać się do pałacu.— Posądzeni zostali o włamanie.

(Korespondencja własna „Expressu").

Haga, 12 lipca

Wszelkie aktualje, usunięte obecnie zostały na drugi plan. Właściwe natomiast zainteresowanie ludności tutejszej skupia się dokoła tajemniczego pałacyku, który w podmiejskiej okolicy Byverberg wyróżnia się swą architekturą z szeregu licznie rozrzuconych tu will.

Pałacyk ten w ciągu ostatnich kilku lat ostatnich otoczony był

mgłą nieprzeniknionej tajemnicy.

Kto bowiem przed nim przechodził, nigdy nie zauważył otwartego okna i otwierających się drzwi. W ciągu dnia i nocy żaluzje zawsze były

szczelnie zapuszczone.

Mimo to pałacyk nie był opuszczony. Wiedziano bowiem, że mieszka w nim kobieta, która z niewyjaśnionych przyczyn odcięła się zupełnie od zewnętrznego świata. Była ona dla wszystkich nierozwiązalną zagadką.

Tajemnicą pięknego pałacyku zajęła się jednak policja. Drogą żmudnych dochodzeń i obserwacji stwierdzono, że rezydencja ta należy do barona Gewersa, byłego posła holenderskiego w Berlinie. Kiedy Gewers przed laty wyjeżdżał na swą dyplomatyczną placówkę, pozostawił on swój pałacyk pod zarządem swej dalekiej krewnej, panny H. Złożył on w banku znaczną sumę, z której procentów czerpać miała fundusze na swe utrzymanie.

Mijały lata i w pałacu nic się nie zmieniło. Jedynie służba powoli topniała, tak, że w końcu jedyną lokatorką pałacu została panna H.

Dlaczego usunęła służbę nikt nie wie, wiadomo natomiast, że zamknęła się na cztery spusty, tak, że w ciągu kilku lat nikt z sąsiadów nie zauważył najdrobniejszego nawet szczegółu, któryby świadczył, że w tajemniczym pałacu mieszka istota żyjąca. Trwało to kilka lat.

Z kolei zainteresowały się tą zagadką władze skarbowe. Kiedy urzędnik, przynoczący nakaz podatkowy zastukał do drzwi pałacu, nikt mu nie odpowiedział. Zostawił nakaz w skrzynce. Nakaz pozostał jednak bez odpowiedzi. W pałacu jakby zamarło...

Pewnego dnia w ogrodzie pałacowym wybuchł pożar. Kiedy na miejsce zjawiła się policja, jeden z posterunkowych ujrzał pannę H. w oknie. Cichaczem zbliżył się wówczas do niej i z odległości kilku kroków oświadczył jej, że musi wreszcie zapłacić zaległości podatkowe. Nim jednak zdążył dokończyć zdania, tajemnicza dama zniknęła w czeluściach ciemnego pokoju. Po chwili wróciła i przez okno rzuciła policjantowi kilka banknotów. Bez słowa zamknęła następnie okno i zapuściła ciężką, żelazną żaluzję.

Policjant dał za wygraną i odszedł. Złożył meldunek w komisarjacie, gdzie oświadczył, że panna H. posiada przy sobie znaczną ilość pieniędzy. Policja postanowiła wobec tego roztoczyć nad pałacem baczną obserwację, obawiając się, że lokatorka jego może paść ofiarą napadu rabunkowego.

O całej historji dowiedział się jednak baron Gewers, który natychmiast przybył na miejsce. Po kilku dniach umieścił pannę H. w sanatorjum, gdzie poprzednio zresztą przebywała. Okazało się że cała jej „tajemniczość" była zwykłem dziwactwem.

I teraz właśnie zaczyna się niezwykła farsa.

W pałacu znajdowały się drogocenne meble p. H. Pewnego dnia do pałacu przybyło dwu robotników, którym baron Gewers meble te polecił wywieźć do krewnych p. H.

Ponieważ na pukanie robotników, nikt drzwi nie otwierał, przystawili drabiny i przez okno weszli do wnętrza. Zauważył to jednak jeden z detektywów, który z rozkazu władz policyjnych pilnował pałacu.

Zaalarmował on policję, która przybyła na miejsce w znacznej sile na kilku autach. Po wyważeniu drzwi policjanci z karabinami w ręku weszli do wnętrza i ujrzeli dwuch mężczyzn, spokojnie pakujących pałacowy dobytek. Zostali oni natychmiast aresztowani i odwiezieni do więzienia. Nie pomogły żadne tłumaczenia — policja była przekonana, że posiada w swem ręku niebezpiecznych włamywaczy.

Po kilku dniach omyłka się wyjaśniła i skonfundowana policja uwolniła niewinnych robotników, którzy na tajemniczości pałacu i dziwactwie jej lokatorki najbardziej ucierpieli.

Straszna katastrofa w Harcu.



Pod Thumkolnenthal w górach Harcu, jak już donosiliśmy, wydarzyła się ogromna katastrofa kolejowa. Wskutek podmycia toru przez wody deszczowe, runął w przepaść pociąg. Zdruzgotane wagony, z których rozlegały się jęki rannych i w których znalazło śmierć kilka osób, runęły na dno jaru. — Zdjęcie nasze przedstawia wagony na dnie przepaści.

Lew rzucił się na pogromcę

i zdarł mu skórę z czaszki.

W mieście francuskiem Brantome daje przedstawienia menażerja, której główną atrakcją jest wspaniały lew z Atlasu, Brutus.

Przed kilku dniami pogromca Dumont wszedł do klatki jak zwykle i strzelając z bata, zaczął tresować Brutusa. Ten jednakże tego wieczoru był niezwykle zdenerwowany i w pewnej chwili, zanim pogromca zdołał odskoczyć na bok, lew jednem uderzeniem łapy zdarł z czaszki nieszczęśliwego skórę z włosami i wydarł kawał ciała z ramienia.

Niełatwą było rzeczą ubezwładnić rozszalałego króla pustyni, którego zapach świeżej krwi przyprawił o prawdziwy atak wściekłości.

Bardzo ciężko rannego pogromcę odwieziono do szpitala w sąsiedniem mieście Perigeux.



Turniej tennisowy w Łodzi.

Przygotowania są w pełnym toku. — Najlepsi zawodnicy krajowi i zagraniczni.— Kto przyjeżdża?

Doroczny turniej lawn-tennisowy, urządzony przez Łódzki klub lawn-tennisowy, o mistrzostwo Łodzi rozpoczyna się w roku bieżącym 8 września na wspaniałych kortach w Helenowie. Tegoroczne zawody tennisowe o mistrzostwo Łodzi, będą ze względu na olbrzymią liczbę zgłoszonych najlepszych zawodników krajowych jak i zagranicznych, bezwątpienia największą imprezą białego sportu w kraju. Wprawdzie do września jest jeszcze dużo czasu, ale już dziś jesteśmy w stanie podać do wiadomości że prace przygotowawcze do turnieju są w pełni i sadzić należy, że impreza ta uda się znakomicie. Również w możności jesteśmy donieść, jakie siły zagraniczne zgłosiły już swój współudział.

Zawody odbywać się będą w 5 konkurencjach otwartych i 4 z wyrównaniem (normalnych). Najciekawszą częścią programu są gry pojedyńcze panów i pań o nagrodę wędrowną, rok rocznie najsilniej obsadzone przez zawodników zagranicznych i krajowych. Po raz pierwszy gry o nagrodę wędrowną zostały rozegrane w roku 1913 kiedy zwycięzcą został p. Scheibler z Łodzi; następne rozgrywki odbyły się dopiero po wojnie i w roku 1921 pierwsze miejsce zajmuje Edward Kleinadel z Warszawy, dziś jeden z najlepszych polskich tennisistów, reprezentant Polski w rozgrywkach o puhar Davisa. W r. 1922 zdobywcą puharu jest dr. Menda — Darski z Gdańska, natomiast przez następne dwa lata dostaje się on w ręce doskonałego Bauera, również gdańszczanina. Ostatnie dwa lata przyniosły tytuł zwycięscy E. Gottliebowi z Brna. Zacięte walki toczą się koło drugiego puharu w konkurencji dla pań. Dotychczas wygrywały w tej konkurencji w r. 1923 de Lacroix z Berlina, a w 1924, 1925, 1926 zdobyła go mistrzyni Polski, Wiera Richterówna. W konkurencji gry podwójnej panów o mistrzostwo Łodzi, gdzie również puhar przechodzi na własność po trzykrotnem zdobyciu go bez zachowania kolejności, dotychczasowymi zwycięscami byli: w roku 1924 Lange Bauer z Gdańska, w roku 1925 mistrzowska para polska Jerzy Stolarow — Karol Steinert, w roku ubiegłym Daniel Premn (Berlin) i Maks Stolarow.

Według zaczerpniętych przez nas wiadomości, dotąd zapewnionem jest udział: E. Gottlieba z Czechosłowacji, Daniela Prenna z Berlina, Heidemreicha z Berlina, kilku zawodników jeszcze ze stolicy Niemiec, Śląska Niemieckiego (Wrocławia), Czechosłowacji, Morawskiej Ostrawy, Budapesztu i Wiednia. W miarę napływania zgłoszeń, podamy je do publicznej wiadomości. Łódzki lawn-tennis klub jest w kontakcie z czołowymi klubami zagranicznymi.

Polscy tenniści

doszli do finału w turnieju w Troyes.

Przebywający stale we Francji państwo Kleinadlowie święcili nowe triumfy sportowe w wielkim międzynarodowym turnieju w Troyes. Edward Kleinadel wyeliminował doskonałych przeciwników, dochodząc do finału gry pojedyńczej panów z p. Brabec. Finał tej ciekawej gry został z powodu nieprzychylnych warunków atmosferycznych odłożony. W grze pojedyńczej pań do finału zakwalifikowały się panie: Kleinadel, kaóra ma szanse na zdobycie pierwszego miejsca i p. Olliverri. Również gra mieszana przyniosła pełny sukces polskiej parze tennisistów. Państwo Kleinadel pokonali parę: Brabec—Royer, kwalifikując się do finału, które z powodu deszczu zostały odłożone. Prasa zagraniczna bardzo pochlebnie wyraża się o grze p. Kleinadel.

Polska—Czechosłowacja.

Kobiecy mecz lekkoatletyczny.

Dowiadujemy się, że w dniu 4 września ma się odbyć mecz lekkoatletyczny kobiecy Polska — Czechosłowacja. Czechosłowacjajest jednym z pierwszych państw, które wprowadziły u siebie lekką atletykę kobiecą, i dzięki temu poziom zawodniczek czeskich jest bardzo wysoki. Zdobyły one cały szereg pierwszych miejsc na zawodach międzynarodowych, a nawet przez dłuższy czas wszystkie niemal rekordy światowe do nich należały. Obecnie wskutek wzmożenia się konkurencji czeszki utraciły szereg rekordów, do dziś jednak są jednemi z najgroźniejszych lekkoatletek Europy i posiadają wiele wybitnych zawodniczek, jak Smolova, Vidlakova, Olmerova i w. inn. Polskie lekkoatletki teraz są również na poziomie europejskim, a niektóre rezultaty gwarantują im powodzenie nawet na terenie międzynarodowym. Mecz zapowiada się bardzo interesująco i należy się spidziewać ostrej walki.

Organizacje tego meczu powierzył PZLA wykazującemu coraz żywszą działalność w dziedzinie lekkiej atletyki Pomorskiemu OZLA, który zawody te urządza w Toruniu. Reprezentacja Polski ustalona będzie prawdopodobnie po zawodach o mistrzostwo Polski w Poznaniu, które pozwolą się zorjentować w formie i w wynikach poszczególnych zawodniczek.

Drużyna łódzka „Siła“

ma się wycofać z rozgrywek

o mistrzostwo Łodzi.

Dowiadujemy się, że dobra w swoim czasie drużyna Siły, która niejednokrotnie zagrażała poważnie nawet pierwszo klasowym zespołom łódzkim, obecnie przeżywa ciężki kryzys, czego najlepszym dowodem są same porażki, odnoszone ostatnio w zawodach o mistrzostwo. Na skutek porażek tych, świadczących wybitnie o spadku formy całkowitym u tej drużyny. Zarząd klubu nosi się z zamiarem zupełnego wycofania swego zespołu piłkarskiego z gier o mistrzostwo Ligi I.

XVI konkurs sportowy „Expressu“.

Kupon będzie zamieszczony w jutrzejszym „Expressie“

Zgodnie z zapowiedzią ukaże się w jutrzejszym (sobotnim) „Expressie Wieczornym“ kupon z XVI konkursu sportowego, polegający na odgadnięciu końcowego rezultatu niedzielnego spotkania: Turyści — Hasmonea (Lwów) we Lwowie.

Warunki konkursu są niezmienione.

Przed dzisiejszym wyjazdem Turystów do Lwowa.

Zwycięstwa...

domaga się piłkarska Łódź od swego mistrza

nadchodzącą niedzielę kończy klub Turystów pierwszą koleikę rozgrywek o mistrzostwo ligi państwowej. Ostatni swój mecz rozegrają Turyści z lwowską Hasmoneą, dokąd udają się dziś w południe, via Skarżysko.

Pierwszy występ mistrza Łodzi, klubu Turystów w nadpełtowskim grodzie obudził kolosalne zainteresowanie, Turyści bowiem mogą poszczycić się dwoma sukcesami nad drużynami lwiego grodu: Pogonią i Czarnymi. Mimo, iż Hasmonea, najsilniejszy zespół żydowski w Polsce, nie jest dziś w formie, nie ustępuje ona jednak wiele, zarówno mistrzowi Polski, jak i nestorowi polskiej piłki nożnej.

Po ostatnich wynikach drużyny mistrza Łodzi, po kompromitującej klęsce do poznańskiej Warty, trudno nam wyrokować zwyciestwo barw łódzkich w niedzielnym występie we Lwowie, tembardziej, że wiele złożyło się przyczyn na to, że drużyna wyjeżdża w składzie zupełnie słabym. Już wróble na dachach świegocą o tem, że Turyści nie wystawili jeszcze w roku b. dwukrotnie jednego i tego samego składu. **Ciągłe przestawiania składu mają swój zgubny skutek. Drużyna nie może się odpowiednio zgrać, atak nie rozumie się zupełnie, załamuje się w pozycjach podbramkowych nie może sie zdobyć na efekt końcowy.** Więcej już pociechy mają kierownicy fioletowych ze swej drugiej drużyny, która walczy o pierwszeństwo w pierwszej lidze okręgowej. **Młodzi gracze, pełni animuszu, ambitni do przesady, technicznie wspaniale wyszkoleni, oto, naszem zdaniem, potęga barw fioletowych.**

Turyści w niedzielę kończą pierwszą serję rozgrywek o najzaszczytniejszy tytuł mistrza Polski, kończą tę pierwszą serję z rezultatem

wcale niepomyślnym.

Mistrza Łodzi stać było na lepsze ustosunkowanie się w tabeli ogólnej. **Jedenaste miejsce w drabinie kolejności przodujących drużyn w polskiej piłce nożnej, to Sedan dla łódzkiego piłkarstwa.**

Z przykrością wypada nam podzielić się z tutejszym światem piłkarskim, prognostykiem co do niedzielnego meczu Turystów z Hasmoneą. Skład drużyny fioletowych na niedzielne spotkanie jest tak słaby, że właściwie należy wyrazić swą obawę, przed ewentualną klęską. Tylko

„duch zwycięstwa“,

niepospolita ambicja wszystkich bez wyjątku graczy, mogą się złożyć na to, że w niedzielę wieczór wypadnie nam powitać Turystów jako zwycięzców. Drużyna łódzka, chcąc uchronić się przed zupełną katastrofą, musi zdobyć się na ten heroiczny wysiłek; **tego domaga się od fioletowych ogół sportowy Łodzi.**

Drużyna łódzka miała wyjechać dziś w składzie następującym: Błaszczyński, Hinz, Karasiak, Kulawiak, Bałczewski, Hermans, Walter, Magin, Michalski, Marczewski, Lass, Wieliszek.

Skład drużyny, która wystąpi w niedziele na boisku Hasmonei, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przedstawiałaby się następująco:

W bramce — Lass,
w obronie — Karasiak, Marczewski,
w pomocy: Hinz, Wieliszek, Kulawiak,
w ataku — Hermans, Bałczewski, Walter, (lub Magin) Błaszczyński i Michalski.

Skład ten należy przyjąć jeszcze z zastrzeżeniem, albowiem i udział niektórych wymienionych graczy do ostatniej chwili nie był pewnym. Sprawa przedstawia się następująco:

Bracia Kubicy odmówili wyjazdu. Karaś wyjechał w środę do Warszawy, albowiem w dniu 13 b, m. skończył się jego urlop. Przypuszczają jednak, że otrzyma on pozwolenie na wyjazd do Lwowa dokąd z Warszawy wyjedzie w sobotę.

Wieliszek otrzymał powołanie na ćwiczenia do Kutna. Podobno jednak otrzymał on odroczenie do 15 sierpnia.

Kędzierzawski, który ostatecznie mógłby zająć jego miejsce lub pozycję skrajnego pomocnika (lewego) z powodu choroby Bersza, wyjechał w dniu wczorajszym do Częstochowy, gdzie odbywa obecnie swą powinność wojskową.

Jak nas informują, Wieliszek zagra na środku, pozycję lewego pomocnika obsadzi Kulawiak. Atak jak widzimy, będzie dalej najsłabszą częścią drużyny.

Sportowa Łódź z niecierpliwością oczekuje rezultatu niedzielnego spotkania, które dla barw Łodzi mają doniosłe znaczenie, albowiem zadecydują, czy Turyści utrzymają się na jedenastem miejscu w tabeli. W wypadku klęski mistrza Łodzi, stosunek bramek zadecyduje czy Hasmonea wyprzedzi fioletowych. Turyści zajmując 11-te miejsce mają stosunek punktów 10:14 a stosunek bramek 17:24. Hasmonea zajmuje 12 miejsce i ma: stosunek punktów 8:13 i stos. bramek 17:28.

Niedzielny przeciwnik Turystów jest bardzo groźny. Według otrzymanych wiadomości ze Lwowa, skład Hasmonei na mecz z Turystami będzie najsilniejszy, jakim biało - niebiescy rozporządzają, a więc: w bramce — Arnold, w obronie — Redler, Birnbach, w pomocy: Szneider, Horowitz, Fleiszer, w ataku: Hibel, Steuerman, Seidel, Mahler, Urich,

Sportowa Łódź domaga się od mistrza Łodzi zwycięstwa nad Hasmoneą i tego Turystom szczerze życzy. L.

★

„Express“ zapewnił sobie oryginalną korespondencję ze spotkania „Turystów“ we Lwowie.



Vienna jest obecnie jedną z najsilniejszych drużyn we Wiednłu. Równie i w Krakowie pokazała dawno u nas nie widzianą wprost koncertową grę. Ona jedyna zdołała pokonać w pierwszym dniu zawodów Cracovię w stosunku 6:1, jednakże należy zaznaczyć, że biało-czerwoni wystąpili w silnie osłabionym składzie. Wynik drugiego dnia 4:4, jest zaszczytem dla miejscowych, którzy swoją ambicją potrafili stawić czoło przeciwnikowi. Na rycinie drużyna Vienny w komplecie na boisku.

SPLENDID

Narutowicza 20 Narutowicza 20

TYLKO 3 DNI Piątek, Sobota i Niedziela

odbywać się będą normalne **dzienne przedstawienia**

od godziny **6-ej** po południu

!! WSZYSCY !!

bez różnicy płci, stanu i wyznania

Każdy młody mężczyzna!
Każda młoda kobieta!
Każdy Ojciec!
Każda Matka!
Każdy Narzeczony!
Każda Narzeczona!

powinni spełnić swój obowiązek i przyjść NA SEANS aby zobaczyć wielce ciekawy i arcypożyteczny film

Z pamiętnika lekarza

demonstrujący zboczenia płciowe podług sensacyjnych rewelacji

PROF. AUG. FORELA.

Młodzieńcze!
Nie wolno ci się żenić!

Panno!
Nie wolno ci wyjść zamąż!

zanim nie obejrzysz

AUTENTYCZNEGO

PAMIĘTNIKA LEKARZA...

opowiadającego wam o okropnych przeżyciach młodych mężatek, które przez nieświadomość życia płciowego — zamiast szczęścia małżeńskiego doznały ogromu rozpaczy

ZBRODNIĄ!

wobec siebie i swoich najukochańszych jest

nieświadomość życia płciowego

Tłem wielu cichych tragedji, rozwodów i samobójstw jest bezsprzecznie w wielu wypadkach powyższa nieświadomość.

Autentyczny Pamiętnik lekarza

opowiada nam szereg wypadków z jego praktyki, aby niedoświadczeni poznali tajniki i niebezpieczeństwa życia płciowego.

Przyczyna samobójstwa niewiadoma

Tak często czytamy w kronice, lecz jest to w wielu wypadkach

finał cichej tragedji

zrozpaczonego nieświadomego młodzieńca.
Aby uniknąć nie tylko podobnej tragedji ale i tej trapiącej ludzkość choroby, każdy powinien obejrzeć autentyczny
Pamiętnik lekarza...

Jeśli nie chcesz być pacjentem doktora

musisz zobaczyć film

Z pamiętnika lekarza

który w bardzo ciekawych epizodach życiowych ostrzega nas przed różnemi nieszczęściami, które czyhają na nas.

Wejście dla panów
do krzeseł

Tylko dziś, jutro i pojutrze!!

Początek seansów o godz. **6**-ej po poł.

W Sobotę i Niedzielę o godz. 1½ po poł.

DO SFER PRACUJACYCH

Na prośbę wielu osób ze sfer pracujących, którzy z różnych przyczyn nie mogą przychodzić na nocne seanse celem obejrzenia filmu **Z PAMIĘTNIKA LEKARZA**, dyrekcja kina **SPLENDID** urządza przez 3 dni normalne dzienne przedstawienia

od godziny 6-ej po południu.

Wejście dla pań
na balkon

Tylko dziś, jutro i pojutrze!!

Początek seansów o godz. **6**-ej po poł.

W Sobotę i Niedzielę o godz. 1½ po poł.

CASINO

Godz. 11 m. 30 w NOCY **DZIŚ i JUTRO** Godz. 11 m. 30 w NOCY

CLAIRE BAUROFF

(HRABINA ZICHY)

wypełni dwa fascynujące

WIECZORY

pod tyt. „WYZWOLONE PIĘKNO

NAGOŚCI"

Przy fortepjanie

dyr. Teodor Ryder

Programy dołączamy. Bilety w kasie „Casina"

Łódzkie Tow. Zwalczania Raka

podaje do wiadomości, że **w dniu 15 b. m. zostaje otwarty**

INSTYTUT LECZENIA RADEM

przy ul. Piotrkowskiej 175, parter, tel. 62-00

Biuro czynne codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 9 do 4 pp.

Przyjęcie chorych od godz. 1 do 3 po poł.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku, — **Piotrkowska 294,** tel. 22-89 przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote. Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedziele i święta do godz 2 po poł.

KLISZE

DO REKLAM GAZETOWYCH CENNIKÓW PROSPEKTÓW
Zdjęcia fotograficzne dla celów reprodukcyi
RYSUNKI, projekty, reklamowe i wydawnicze wykonywa

R. BORKENHAGEN
ŁÓDŹ, Piotrkowska 100, Tel. 11-72

DO SPRZEDANIA

DOMEK-LETNISKO

składający się z 2 pokoi, kuchni i przedpokoju z pół-morgowym ogrodem owocowym w Rąbieniu pod Aleksandrowem Cena 7 tysięcy złotych gotówką, lub też zamienię na 2 pokojowe mieszkanie w Łodzi z odpowiednią dopłatą. — Oferty proszę składać w administracji pod **„DOMEK 700"**.

Dr. med.

Lubicz

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe

Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w.

Lekarz - dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz 2—7 wiecz.

Do wynajęcia 2 POKOJE z

frontowe

skromnie umeblowane. Andrzeja № 43 m, 13

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź, Piotrkowska 49 115. Redaktor odp. Józef Burman.